

Dzieci w rękach współczesnego świata

Od pewnego czasu zastanawia mnie, jaki właściwie jest obraz dzisiejszych dzieci w wieku szkolnym. Co one właściwie robią i dlaczego. Czemu słyszeć tak wiele narzekania, że nie chcą wychodzić na podwórko i spotykać się z innymi dziećmi. Świata poza Internetem nie widzą. Otyłość, problemy ze wzrokiem, wieczne zwolnienia z wychowania fizycznego – często temat medialny, gdy nie ma czym zapchać serwisu informacyjnego. Do tego brak umiejętności czytania ze zrozumieniem i wiele innych. Więc jakie właściwie są te dzieci?

Mieszkańcy wirtualnego świata

Patrzy się na dzieci i można by pomyśleć, że wiele z nich nie zna innego świata poza tym wirtualnym. Nie chcą czytać książek, pisać listów, bawić się zabawkami, grać na instrumentach itd. Czasem, któreś z nich idzie przez osiedle z głośnikiem bluetooth i muzyką puszczoną na cały regulator. Ewentualnie odcina się od wszystkiego i wszystkich wkładając słuchawki do uszu. Chociaż poziom głośności i tak pozwala wszystkim innym dookoła to usłyszeć. To wynika z problemów ze słuchem? Braku higieny? Niestety nie bardzo jestem w stanie znaleźć przyczynę. Podobno uszy się myje, a nie klepie o wannę, ale mniejsza o to. Więc mamy dzieciaka w wieku szkolnym, który gdy tylko może sięga po smartfon, tablet czy komputer. Nie mając jeszcze 13. Lat zakłada konto na Facebooku i przeszkadza w życiu starszym „koleżankom i kolegom”, których zna z widzenia i myśli, że ci będą z wielką przyjemnością odpisywać na teksty w stylu „hejka, co rb?”. Ich dramatem jest brak Wi-Fi czy mała ilość lajków pod nowym zdjęciem na Facebooku a zamieszanie robi nowy filtr na Snapchacie, który koniecznie trzeba od razu wypróbować ze znajomymi. Takich pociech faktycznie wydaje się, że jest sporo. Dzieci, które nie wiedzą jak się skacze w gumę, jak użyć skakanki czy piłki, też istnieją i chodzą po naszych osiedlach. Niektóre z nich siedzą też przed telewizorem, ale brak zdolności zrozumienia programu telewizyjnego i tego, że trzeba na coś poczekać stał się problemem i przeniosły się jednak do Internetu.

Miłość do technologii

Nurtowało mnie czy te dzieci faktycznie tak pokochały rozwój technologii i nie są w stanie funkcjonować w normalnym społeczeństwie. Trzeba się troszeczkę rozejrzeć i można się zdziwić. Na dodatek bardzo. Ja nie musiałam daleko szukać. W mojej miejscowości zaczął po kilku latach przerwy działać klub sportowy. Zaczęło się od jednej drużyny dzieci, obecnie są już cztery. Niby nic wielkiego tylko skąd nagle wzięło się prawie siedemdziesiąt dzieci, którym chce się biegać za piłką po boisku? Trzy treningi w tygodniu do tego rozgrywki. Grają fair play, uczą się zdrowej rywalizacji i znajdują się na pierwszych miejscach w tabelach z wynikami. Wiele z nich po rozegranych meczach dalej biega po podwórku i kopie w piłkę z kolegami. Widok jak sprzed piętnastu lat, gdy ciężko było ściągnąć dzieci do domu, bo dalej chciały bawić się na dworze, chociaż było już ciemno. To daje do myślenia. Dlaczego zbudowaliśmy obraz dzieci, na który poniekąd każdy z nas narzeka? Mówimy, że te dzieci nie tylko siedzą przed komputerami, nos tylko w telefonie, zero znajomości w rzeczywistym świecie. Gdzie więc leży problem? Może ludzie z pokolenia, które zachłystnęło się technologią przesadzili i niepotrzebnie dali poznać nowinki technologiczne własnym dzieciom.

Brak alternatywy

Mówi się, że grzeczne dziecko bawi się byle czym. No właśnie. Tutaj tkwi problem. Damy dziecku telefon – będzie bawiło się telefonem. Włożymy mu z ręką tablet to też sobie z nim poradzi. Zabierzemy na podwórko i pokażemy jak zagrać w podchody to z pewnością też je zainteresujemy. Od rodziców tak naprawdę zależy co będzie robić ich dziecko. Jest mnóstwo fantastycznych książek, na których wychowały się pokolenia. Dlaczego nie dać ich przeczytać dzieciom? Encyklopedia czy słownik w papierowej formie muszą przerażać? Nic bardziej mylnego. Historia zna takie przypadki, że router Wi-Fi nagle przestaje działać, nie ma prądu a zadanie domowe trzeba wykonać. Trzeba dać dzieciom alternatywę. Wieść niesie, że w Internecie można znaleźć wszystko. Tylko czy to na pewno dobrze? Serwer się zawiesi, stronę przejmą hakerzy, nie będzie zasięgu i co wtedy? Na obsługę komputera przyjdzie jeszcze czas i z pewnością potrzebne w tym zakresie umiejętności przyswoją się bardzo szybko. Może warto dać dzieciom alternatywę, wbrew temu co mówi społeczeństwo.

Przyszłość społeczeństwa

Szalejemy na punkcie zdrowej żywności. Pilnujemy żeby w szkolnych sklepikach nie sprzedawano słodkich napojów, potrawy na stołówce były odpowiednio przyprawiane, albo raczej nieprzyprawiane. Dlaczego więc robimy dzieciom papkę z mózgu i nie uczymy życia w społeczeństwie? Dziecko ma się rozwijać wszechstronnie. Powinno potrafić odróżnić prawdę od fake newsów, których pełno w Internecie, myśleć krytycznie i weryfikować to, co daje mu świat. Tylko do tego potrzebuje wiedzy z innych źródeł. Rozwiązywanie problemów przez Messengera, udawanie w sieci kogoś, kim się nie jest. Gra w piłkę, ale tylko online. Takich spraw jest mnóstwo. Co z tego, że dziecko w wieku trzech lat potrafi obsłużyć smartfon, jeśli za dwadzieścia nie będzie potrafiło wyjść do ludzi. Nie mówiąc już o wyzwaniach, które stawia świat edukacji. Podejrzewam, że w głowach młodych może zrodzić się pytanie „Jak to? Pisać maturę bez telefonu?”. Sami dajemy przyzwolenie na tak absurdalne zachowania. Nie jednemu przydałby się kubek zimnej wody na głowę, aby przejrzał, do czego to wszystko może doprowadzić.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Anka96, dodano 16.05.2018 05:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.